Nr. 121. — **Rocznik XXIV.** **Wtorek, 28 maja 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N-. 62 Seite 355.) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 maja.

Z bieżącéj chwili.

Sprawdza się przypuszczenie, że Japończycy będą musieli zdobyć Formozę z bronią w ręku, jeśli zechcą ją opanować. Dziwić się temu nie można, gdyż część chińskiéj załogi na Formozie składa się z „czarnych chorągwi“, które już w walce przeciw Francuzom okazały wiele męztwa, wytrwałości i zmysłu wojennego. Wśród wojska tego panuje wielkie rozgoryczenie, że właśnie Formoza, na któréj jeszcze nie postała stopa japońska, została przeznaczoną na nagrodę zwycięztwa Japończyków. Podpadającym jednak jest sposób, w jaki ujawnia się ten ruch oporny. Wczoraj doniosło biuro Reutera ku powszechnemu zdziwieniu, że Formoza ogłosiła się *rzecząpospolitą* i że były chinski gubernator wyspy Czangczingsung został powołany na prezydenta, a nadto że nowa republika ma już swój własny sztandar, smoka żółtego na polu niebieskiem, i że powiadomiła niezwłocznie zagranicznych reprezentantów o ustanowieniu nowéj formy rządu. Najświeższe telegramy potwierdzają wiadomość tę — tak więc panuje rzeczpospolita na dalekim wschodzie Azyi, gdzie, z wyjątkiem Japonii, istnieją jedynie państwa despotycznie i patryarchalnie rządzone. Jéj powstanie nie było zapewne demokratyczne, ale sama myśl proklamowania republiki jest, jak na stosunki azyatyckie, oryginalna i prawdopodobnie polityczna. Byłoby poniekąd naturalną rzeczą, gdyby się gubernator chiński ogłosił królem Formozy, ale że zadowolił się „prezydenturą rzeczypospolitéj“, przypuszczać należy, że chciał przez to osiągnąć jakiś cel polityczny. Politycy formoscy sądzą prawdopodobnie, że Formoza jako republika spowoduje interwencyą Północnéj Ameryki, i że zrobi korzystne wrażenie we Francyi. W każdym razie wypadek ten dowodzi, że szybki rozwój Japonii od azyatyckiego pół-barbarzyństwa do europejskich form rządowych może być jeszcze prześcignionym na dalekim Wschodzie — Biuro Reutera sądzi, że ogłoszenie Formozy republiką nie będzie miało poważnych następstw. Ludność jest tak różnolitą, że rząd niezależny nie znajdzie żywiołu, na którym mógłby się oprzeć. — Rząd waszyngtoński uważa Formozę za własność Japonii i dla tego prawdopodobnie nie uzna republiki.

W francuzkiéj Izbie deputowanych poseł Castelin żądał 50,000 fr. kredytu na przelanie posąga miasta Strasburga w bronz. Prezes ministerstwa Ribot oznajmił, że wniesie projekt, dotyczący wzniesienia pomnika dla walecznych w r. 1870 i prosił o przekazanie wniosku Castelina osobnéj komisyi. Izba zgodziła się na tę propozycyą i uchwaliła nagłość dla wniosku Castelina. Następnie Denis interpelował w sprawie żydowskiéj i skarżył się na to, że za wiele stosunkowo żydów znajduje się na czele ważnych gałęzi administracyi. Mówca żądał wyjaśnienia co do odwołania Levaillanta i twierdził, że upadek Algieru spowodowali żydowscy lichwiarze. Royalista D'Huguer przemawiał w podobnym duchu. Socyalista Nouane, zwalczając walkę rasową, wzywa rząd, aby zapobiegł wyzyskiwaniu francuzkich kapitałów przez angielskie stowarzyszenia Minister sprawiedliwości odpowiedział, że obecnie nie ma rząd przeciwko temu środków, ale że wniesie osobną ustawę w tym względzie. W końcu deputowany Naquet wniósł wniosek o odroczenie obrad do poniedziałku, co też Izba uchwaliła 363 głosami przeciw 162 gł. — Z okazyi rocznicy stłumienia komuny odbyła się na cmentarzu Pere-Lachaise zwykła manifestacya. — Z Madagaskaru donoszą: Brygarda Metzingera wyparła nieprzyjaciela z miejscowości Trabongy; następnie zajęła Ambato i rozproszyła Howasów, którzy ratowali się ucieczką do Ankwalu. Jenerał Metzinger kroczy ciągle naprzód.

Paryzki „Figaro“ ogłasza pod tytułem „Le dossier Crispi“ artykuł bezimienny, w którym trzy zarzuty przeciwko Crispiemu są podniesione, mianowicie, że Crispi, żona jego i inni, za jego pośrednictwem, w drodze nadużyć brali pieniądze z Banca Romana, daléj, że Crispi Józefowi Reinachowi sprzedał wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza, nareszcie, że Crispi z Banku narodowego i z Banku Rzymskiego, po części wprost, po części przez pośredników, brał sumy do wysokości 1,400,000 fr. Zdaje się, że rewelacye w „Figarze“ wychodzą od Tanlonga i Giolittiego, w gruncie rzeczy są one jednakże tylko powtórzeniem dawnych zarzutów.

Ajencya bałkańska donosi: Około 50 osób, które swojego czasu wniosły przeciw Stambułowowi skargę z powodu poniesionych strat, założyły przed rządową komisyą Izby protest przeciw wyjazdowi Stambułowa, czyniąc władze odpowiedzialnemi za ewentualne szkody, jakie mogą ponieść wskutek ucieczki Stambułowa. Zapewniają również, że powodu, dla którego komisya odmówiła Stambułowowi pozwolenia na wyjazd, trzeba szukać w przedłożeniu niewątpliwych dowodów winy Stambułowa. — „Köln. Ztg.“ donosi, że Stambułowowi odmówiono ponownie wydania paszportu. Policya nadgraniczna otrzymała rozkaz, aby Stambułowowi nie pozwoliła przekroczyć granicy.

Wczoraj odbywały się we Włoszech wybory do Izby deputowanych. Udział wyborców był bardzo słaby, bo wynosił zaledwie 50%. Dotychczas jest znanych 86 rezultatów wyborczych. Wybrano: 61 ministeryalnych. 14 członków konstytucyjnéj opozycyi i radykałów i 5 socyalistów. Crispi został wybrany w czterech okręgach. Wybrano ponownie ministra finansów, ministra wojny, ministra poczt, podsekretarzów stanu w ministerstwie finansów i sprawiedliwości. Były prezes Izby Biancheri został wybrany w Turynie, Imbriani w San Brivera. Wśród wybranych socyalistów znajduje się Bosco, skazany przez sąd wojenny na Sycylii. W Rzymie wybrano: w I okręgu opozycyonistę Mazzę, w II ministeryalnego Santiniego, w III ministra oświaty Baccelliego, w IV Crispiego 934 głosami przeciw 720 głosom, które padły na skazanego socyalistę Defelice.

Rólnicze zadania chwili obecnéj.

(*„Die agrarischen Aufgaben der Gegenwart“* przez barona v. der Goltz. Nakład Fischera w Jenie. Str. VIII i 190. 8°.)

(Dokończenie.)

Zaspakajanie normalnego zapotrzebowania hipotecznego kredytu powinno odbywać się wyłącznie, albo przynajmniéj prawie wyłącznie za pośrednictwem ziemstw opierających się na zasadzie wzajemności. Powinny one ograniczyć działalność swą na *pole ściślejsze* (np. prowincyą) i w granicach tych rozciągnąć ją na wszystkich właścicieli posiadłości włościańskich, to jest na takich, którzy z dochodów własności swéj są w stanie wyżywić wyłącznie siebie i swoją rodzinę. Wykluczyć tylko należy drobne posiadłości, to jest takie, których właściciele zarabiają na swe utrzymanie w części pracą najemną lub rękodzielniczą. Procedurę oszacowań praktykowaną przez ziemstwa, należy o tyle uprościć i przyspieszyć i zarazem uczynić mniéj kosztowną, o ile to zgodnem jest z bezpieczeństwem instytucyi. Najprostszem jest przytém postępowanie, gdy udziela się jako pożyczkę pewne multiplum czystego dochodu do podatku gruntowego bez przeprowadzenia postępowania szacunkowego.

Nie wypadałoby oczywiście normować tego multiplum na równą skalę dla całych obwodów ziemstw, lecz wedle rozmaitych wymagań poszczególnych obwodów lub gmin. Dla właścicieli ziemskich, reklamujących dla siebie wyższy aniżeli normalny kredyt, należałoby utworzyć w łonie ziemstwa Spółkę filialną złożoną z tych właścicieli i zarządzić emisyą *drugorzędnych listów zastawnych*. Obok kredytu hipotecznego nieszkodliwem i usprawiedliwionem byłoby reklamowanie kredytu osobistego, jeżeli nie przekracza granic umiarkowanych i nie zostaje udzielanym na procent zbyt wysoki. Rólnicy roszczący pretensyą do taniego i wystarczającego kredytu osobistego powinni posiadać jako tako dostateczny kapitał obrotowy przy niezbyt obciążonéj hipotece. Właścicielom latifundii mogłyby udzielać kredytu osobistego spółkowe kasy pożyczkowe stojące w bezpośrednim związku z ziemstwami i pod ich gwarancyą. Dla zaspokojenia kredytu osobistego dla włościańskiéj własności ziemskiéj posiadamy w Raiffeisenowskich spółkach kas oszczędności i pożyczkowych znakomite, długiem doświadczeniem wypróbowane instytucye. „Ziemstwa i kasy pożyczkowe są najzupełniéj w stanie, zaspokoić w wystarczającéj mierze uprawnione potrzeby rólnictwa tak co do hipotecznego jak osobistego kredytu“ powiada baron von der Goltz. „Należy atoli przestrzegać surowo zasady spółek Raiffeisenowskich, ażeby każda spółka rozciągała działania swe na jedną albo kilka sąsiednich miejscowości, ażeby nie udzielano dywidendy, udziały normowano o ile możności na najniższą stopę i administracyą prowadzono bez wynagrodzenia.“

Obok kwestyi kredytu najważniejszą na całem polu rólnictwa jest kwestya dziedziczenia. W niektórych dzielnicach Niemiec istnieje jeszcze prawnie i zwyczajowo prawo dziedziczenia dla własności włościańskich; a niepodobno zaprzeczyć, że tam wśród chłopów kwitnie stosunkowo dobrobyt. Możnaby atoli liczyć się — przekłada autor — z ewentualnością największych wstrząśnień społecznych, gdyby prawo dziedziczenia stało się prawomocnem wszędzie. Emigracya ze wsi byłaby jeszcze większą, aniżeli jest teraz. Niezadowolenie rosłoby także i zjawiłby się system ograniczonéj liczby dzieci. Nie ulega wątpliwości, że wraz z rosnącą liczbą ludności rozdrobnienie własności ziemskiéj nieszkodliwie nastąpić może i musi. *Nie prawo rzymskie*, lecz siła okoliczności i wypadków zniosła prawo dziedziczenia w wielu okolicach Niemiec, ponieważ dla nadwyżki ludności nie było umieszczenia. Utrzymało się zaś prawo dziedziczenia w niektórych dzielnicach, ponieważ inne obwody i zagranica pochłaniały nadwyżkę ludności z owych bądź co bądź ciaśniejszych dzielnic. Co się tyczy wiejskiego prawa spadkowego wydaje się słuszną zasada następująca: dobra dziedziczne i majoraty są błogosławieństwem dla Niemiec ze względów ekonomicznych, społecznych i politycznych, dopóki istnieją w liczbie ograniczonéj; byłyby atoli klęską w owych trzech kierunkach, gdyby stabilizowały się niepodzielnie. Prawo o dziedziczeniu należałoby zaprowadzić ogólnie jako prawo spadkowe w tych dzielnicach, które dzięki swoim klimatycznym i geologicznym stosunkom wskazane są na bardziéj ekstenzywny sposób kultury i nie posiadają silnego procentu ludności przemysłowéj. Również dzielnice nie należące coprawda do owéj kategoryi, gdzie jednakże w praktyce zastosowane bywa prawo o dziedziczeniu regularnie, mogłyby pozostać przy tem prawie jako nieregularnem prawie spadkowem. Zasady fundamentalne prawa o dziedziczeniu winny być takie: posiadłość przejmuje *jeden* spadkobierca; przy działach należy postawić go w takiéj pozycyi, iżby mógł objąć posiadłość niezbyt zadłużoną; należałoby więc oznaczyć granicę, do któréj możnaby obdłużać dobra dziedziczne; latifundya i drobne posiadłości nie podpadają prawu o dziedziczeniu.

Co do robotników wiejskich, chodzi przedewszystkiem o to, ażeby podać im sposobność wyzwolenia się z ekonomicznie niepewnéj i społecznie izolowanéj pozycyi. Dopóki zdolni są do pracy i zarobku, dochody ich nie są przecięciowo liche. Nie posiadają oni jednakże rękojmi zdolności do pracy lub zarobku.

Ponieważ daléj zbywa na sposobności nabycia własności ziemskiéj, ponieważ nadto robotnik wiejski wtedy tylko jako tako uczuwać może zadowolenie, gdy tytułem niejako rekompensaty za rozliczne przyjemności życia miejskiego posiada albo ma widoki posiąść z czasem własność ziemską, należy starać się o to, ażeby ludziom tym podać sposobność nabycia ziemi, a tem samem stałego miejsca pobytu i gniazda rodzinnego. Nie można pochwalać propozycyi postawienia ludzi tych w pozycyi dzierżawców, nie właścicieli. Jeżeli weźmie się na uwagę, w jaki sposób powstała wiejska klasa robotnicza, to nie będziemy widzieli czegoś nadzwyczajnego w żądaniu, ażeby umożliwić téj klasie ludności nabywanie posiadłości; nie może tu być mowy o jakiemsiś nowem żądaniu, lecz chodzi tu wyłącznie o naprawienie dawniéj popełnionej niesprawiedliwości i o restytucyą prawa w formie odpowiedniéj nowoczesnym stosunkom, które owe osobniki albo ich przodkowie posiadali od dawna.

Baron von der Goltz przechodzi w końcu swego traktatu do kwestyi asocyacyi całéj ludności rolniczéj w jedną grupę interesentów. Ważne zadanie teraźniejszości widzi on w wyrównaniu przeciwieństw naturalnych i nie dających się uniknąć między poszczególnemi grupami ludności rólniczéj i w doprowadzeniu do skutku zgodnéj akcyi wszystkich trzech grup, a więc właścicieli dóbr, włościan i robotników, tak wobec innych klas ludności jak wobec państwa. Wychodząc z tego punktu widzenia zaleca się dla północno-wschodnich Niemiec połączenie większości izolowanych obwodów dominialnych z siołami chłopskiemi w związkach komunalnych. Właściciele fabryk, rękodzielnicy i robotnicy przemysłowi to trzy członki społecznego organizmu, mające swoje odrębne interesa i nie dające się skupić w jednéj organizacyi. Tymczasem wszystkie klasy ludności wiejskiéj, o ile biorą udział w własności ziemskiéj, zgadzają się na punkcie głównego interesu, to jest możliwego podniesienia wydajności ziemi. Myśl ta nie została uwzględnioną dostatecznie w ustawie o izbach rolniczych, dla tego wątpliwem jest, czy zamierzona błoga skuteczność ustawy istotnie się urzeczywistni. Wielkie, przełomowe znaczenie mają wywody barona von der Goltz'a dotyczące przekształcenia umiejętności rolnictwa. Baron von der Goltz pragnie znowu, ażeby nawiązano sprawę do teoryi Thaera, który równo traktuje stronę ekonomiczną obok technicznéj i nie chce ani słyszeć o uważaniu nauki rolnictwa jako zastósowanéj umiejętności przyrodniczéj. Ogólny sąd o rozwiązaniu zadań rolniczych chwili obecnéj streszcza baron von der Goltz, jak następuje: Nieszczęsne to złudzenie, jeżeli ktoś mniema, że przesilenie obecne da się szybko i radykalnie usunąć za pomocą kilku albo jednego zarządzenia państwowego. Sądząc z natury rzeczy, jest to niemożliwe. Do tego potrzeba raczéj długiego świadomego celu i zgodnéj akcyi wspólnéj organów państwowych ustawodawczych i administracyjnych z reprezentantami rólnictwa i ostatnich między sobą.

Rosyjsko-polskie stosunki.

Rozdział drugi.

O ograniczeniu majątkowych praw Polaków.

Ukaz dnia 10 grudnia 1865 roku zabronił osobom polskiego pochodzenia nabywać majątki ziemskie w dziewięciu zachodnich guberniach. Jak już wyżéj powiedziano, ograniczenie to rozciągnięto do protestantów, nie-Polaków, ożenionych z Polkami, do mieszczan, a po części także do włościan. Oprócz tego jenerał-gubernator wileński okólnikiem z dnia 14 kwietnia 1866 roku, zakazał osobom polskiego pochodzenia, którym za udział w powstaniu polecono sprzedać dobra w terminie dwuletnim, nabywać także miejskie nieruchomości. Daléj okólnikiem tegoż jenerał-gubernatora z dnia 12 maja 1868 roku, zakazano w ogóle osobom polskiego pochodzenia nabywania „sadyb charakteru rolnego, położonych w obrębie miast“; ale najciekawsze i najcharakterystyczniejsze są ograniczenia, odnoszące się do włościan, a wydane wyłącznie przez miejscowe władze.

Aby zrozumieć te ograniczenia, trzeba pamiętać, że od roku 1865, nabywanie ziemi w dziewięciu zachodnich guberniach było zawisłe od świadectw, wydawanych mającym chęć kupna — przez jenerał-gubernatorów. Świadectwa te mogli oczywiście otrzymywać wyłącznie Rosyanie, jednakże Aleksander II czynił pod tym względem wyjątki i polecił wydać pozwolenia na kupno ziemi 57 Polakom, należącym do wybitniejszych i bogatszych rodzin. Aleksander III skasował w roku 1881 i 1886 wszystkie świadectwa na kupno ziemi, wydane Polakom i Rosyanom, i rozporządził, że odtąd Rosyanie i włościanie miejscowi, mający chęć kupna ziemi w zachodnich guberniach, mają na nowo starać się o odnośne pozwolenie u jenerał-gubernatorów wileńskiego i kijowskiego. Skorzystali z tego ci ostatni, aby ograniczyć prawa włościan katolickich.

Dnia 23 lutego 1885 polecił jenerał-gubernator Kochanow podwładnym sobie gubernatorom, aby o włościanach katolikach, proszących o pozwolenie na zakupno ziemi, zbierali takie wiadomości: „czy należą oni do osób, prowadzących rzeczywiście włościański rodzaj życia; jakiego języka używają w potocznéj rozmowie; czy mają dostateczne środki na zakupno ziemi; jaki obszar gruntów już posiadają, i czy nowo nabytą ziemię mogą uprawiać własnemi siłami, bez najmowania robotników?“ Dnia 19 maja 1887 r. kazał Kochanow zbierać dalsze wiadomości o włościanach, pragnących kupować grunta: „czy nie są członkami katolickich bractw kościelnych, czy nie są przewodnikami religijnego fanatyzmu i pośrednikami pomiędzy księdzem a ludem?“ Jednocześnie zażądał od archireja litewskiego wydania polecenia duchownym prawosławnym, aby ciż zawiadomili sprawników o włościanach, „przyłączonych do prawosławia“, a uchylających się od spełniania obrzędów prawosławnéj cerkwi, a pismem z dnia 8 lutego 1888 ogłosił urzędownie, że takim włościanom zabroniony jest zakup ziemi. Następnie wydał jenerał-gubernator szereg poleceń swym podwładnym organom, aby śledzili z wielką ścisłością wszelkie objawy „religijnego fanatyzmu“. Od tego czasu rozpoczął się surowy nadzór policyi nad objazdami katolickich Biskupów, a organa policyjne dokładnie notowały inicyatorów wszelkich owacyi dla Biskupów, uczestników religijnych uroczystości i w ogóle wszystkich, objawiających radość lub entuzyazm z powodu przybycia Biskupa. Wszyscy włościanie, zamieszczeni na tych spisach, zostali pozbawieni prawa nabywania gruntów. Nie dość na tem; żaden ukaz, żadna ustawa nie ogranicza prawa włościan katolickich, zamieszkałych nie w zachodnich guberniach, nabywania ziemi, gdzie im się podoba, — tymczasem okólnikiem wileńskiego jenerał-gubernatora z dnia 7 września 1891 zabroniono dopuszczać włościan katolików, z Królestwa polskiego pochodzących, do nabywania gruntów w „północno-zachodnim“ kraju. W końcu rozporządzeniem z dnia 15 listopada 1892 r. pozbawił jenerał-gubernator wileński prawa nabywania ziemi całe dwie parafie, śledzianowską i granowską, „za opór, stawiany władzom, przy zamykaniu ich parafialnych kościołów“.

Z powyższego zestawienia widzimy, jak daleko sięga samowola jenerał-gubernatorów i do jakiego stopnia władza ich nie podlega żadnéj kontroli kiedy wbrew obowiązującym prawom, wbrew carskim ukazom, mogą oni tajnemi okólnikami, o których urzędownie nikt nie wie, oprócz wyższych urzędników, stwarzać nowe nader dotkliwe ograniczenia praw obywatelskich całych kategoryi ludności. Takim sposobem zakaz nabywania ziemi, wydany jedynie dla właścicieli większych posiadłości, został z czasem rozszerzony na katolików wogóle, — następnie na włościan katolickich, a w końcu nawet na włościan „świeżo nawróconych“ na prawosławie.

O tych ostatnich przytacza hr. Leliwa ciekawy fakt. Gubernator grodzieński odmówił w r. 1891 świadectwa na zakupno ziemi prawosławnemu włościaninowi Aleksemu Byczko, na téj zasadzie, ponieważ pop zelwiańskiéj cerkwi wskazał Byczka, jako „upornie uchylającego się od obrządków prawosławnéj religii“. Ale już w marcu 1892 roku wniósł Byczko do jenerał-gubernatora zażalenie na decyzyę grodzieńskiego gubernatora, dołączając świadectwo tego samego popa, w którem tenże potwierdza, że Byczko wraz z całą rodziną w ciągu ostatnich sześciu lat bywał u spowiedzi i przyjmował Sakramenta. Zdziwiony tą sprzecznością jenerał-gubernator, udał się do archireja z żądaniem wyjaśnienia, które z dwóch świadectw zelwiańskiego popa zasługuje na wiarę, a zarazem zauważył, że popi prawosławni, nie wypełniając swych obowiązków stósownie do jego wskazówek, niweczą skutki jego działalności.

Pomimo tych wszystkich zarządzeń, pomimo samowolnych ograniczeń praw polskich mieszkańców i pomimo nadzwyczajnych przywilejów, udzielonych Rosyanom, kupującym dobra w „zachodnim kraju“, uchwała komitetu ministrów z dnia 2 stycznia 1885 roku konstatuje, że dwudziestoletnia działalność rosyjskiego rządu nie osiągnęła celu. Natomiast pojawiły się skargi na rosyjskich obywateli, którzy nie tylko nie dopomagają zamiarom rządu, ale nawet wprost przeciwko nim występują. To też obecny jenerał-gubernator Orżewskij chwycił się radykalnego środka, i nie wydaje nikomu ogólnych świadectw na kupno ziemi. Świadectwa takie otrzymać można wyłącznie na zakupno pewnego majątku i to po przeprowadzeniu długich dochodzeń co do osoby nabywcy. Rzecz charakterystyczna, że Orżewskij wyznacza nawet cenę ziemi. „Niema chyba nigdzie — mówi autor — podobnego przykładu pogwałcenia prawa własności“.

„Humbug narodowościowy.“

Z dyecezyi.

Jak każda rzecz ludzka, tak i rozwój prasy ma swoje dobre i złe strony. Dostatecznie, jeżeli nie zanadto podnosi się dodatnie strony tego objawu cywilizacyjnego, ażebyśmy osobno jeszcze wysilać się mieli na panegiryczny refrain, — widzimy się raczéj zniewoleni wskazać na jeden z wielorakich ujemnych fenomenów towarzyszących wspaniałemu rozrostowi

prasy — na rozwielmożnienie się frazesu. Z plagą tą — my przynajmniej, Polacy otrzaskaliśmy się coprawda dawno; gdy jednak za czasów niepodległéj Rzeczypospolitéj tonęła cała rzesza frazesowiczów w sejmikach, zjazdach, ucztach itp. napełniając powietrze hukiem, stukiem i rumotem słów brzmiących, dzisiaj znikły te typy Jowialskich, Gadulskich, tetryków-oryginałów i napuszystych retorów, a natomiast krygują się i cisną się na widownią *frazesowicze pióra* tworząc wstrętny typ homunculusa gazeciarskiego, co to najpłytsze, najniedorzeczniejsze poruszenia masy mózgowéj „uwiecznia“ na bibule, przyozdobiwszy swoje pomysły etykietą pustych, beztreściwych a modnych frazesów. Najsmutniejsza przy tem, że błazeństwa nowoczesnych sejmikowiczów i gadulskich, nie przebrzmiewają jak ongi w lotnem słowie, lecz suggestyonują publikę, przybrawszy trwalsze kształty z pomocą czernidła drukarskiego. Doświadczenie poucza, że jedyny skuteczny i wogóle możliwy sposób walki z chorobliwemi wytworami wyjałowionego mózgu frazesowiczów, to wykazanie nielitościwe ich bezdennéj śmieszności — ukoronowanie ich znaną czapeczką z dzwoneczkami i przyznanie im dyplomu akademii smorgońskiéj.

Uwagi powyższe nasunęło nam doniesienie „Gazety Toruńskiéj“, jakoby „Warmiak“ organ szczupłéj garstki duchowieństwa warmijskiego zarzucał wam, że „stajecie zawsze po stronie nieprzyjaciół duchowieństwa, a to w interesie *humbugu narodowościowego*“ i to, jak wnioskujemy z „trzech groszy“, które wtrącić uznała „Gaz. Tor.“ za stósowne, — z powodu waszego stanowiska wobec sprawy sztumskiéj. Nie wiemy, czy „Gaz. Tor.“ miała na myśli zasadę, że klin wybija się klinem, gdy na nonsens „Warmiaka“ pospieszyła z nonsensem własnego wynalazku twierdząc: „bo przecie wiadomo powszechnie, że „Kur. Pozn.“ raczéj zbyt ostro występuje przeciw pismom polskim, które walczą z zachciankami germanizatorskiemi w kościele“, czy też chciała tylko w ten sposób zadrwić sobie z pomysłowego „Warmiaka.“ Wolimy przypuszczać ostatnie, ponieważ — rzecz zadziwiająca sama w sobie a zwykła u frazesowiczów gazeciarskich — bezpośrednio po owym niedorzecznym przycinku wypowiada „Gaz. Tor“ następujące wprost sprzeczne z tamtem, ale zresztą wcale rozsądne zdanie: „Rozsądny Xiądz Niemiec nie będzie jednakże żądał od organu duchowieństwa wielkopolskiego, aby bronił *stalińszczyzny* bo to kierunek niemniéj szkodliwy dla Kościoła, jak tradycye józefińskie w „katolickiéj“ Austryi.“

Czytelnicy „Kuryera“ wybaczą, że poniżéj powtórzymy może poglądy dobrze im znane i uznane przez nich dawno za trafne. Nikt rozsądny nie posądzi nas chyba o zamiar polemizowania z frazesowiczami gazeciarskimi, boć dobrze świadomi jesteśmy bezużyteczności takiéj polemiki, i zarazem wiemy dobrze, jak niebezpieczna i zdrożna wzbijać w dumę homunculusów gazeciarskiego cechu. Mniemamy jednak, że wyjdzie to na zdrowie niektórym, gdy na rozpalone ostatniemi wypadkami i wypadeczkami czaszki, wylejemy wiadro zimnéj wody i strumieniem światła rozpędzimy mgławice, któremi namiętności niejedno osnuły oko.

Niezbitym to pewnikiem że ludzie słabego umysłu albo tacy, którzy nie umieją czy też nie chcą myśleć o sprawach Kościoła św. bez podlewania tych myśli sosem czysto ziemskich interesików i aspiracyi, że tacy albo nigdy albo też z trudnością wielką zdołają wniknąć w zamiary katolików zdeterminowanych i szersze ogarniających widnokręgi. Ludzie dobréj wiary i trzymający się *oburącz* i stale sztandaru prawdziwego Chrystyanizmu, głęboko przeświadczeni o międzynarodowéj, *boskiéj* misyi Kościoła św. i dla tego rozpatrujący każdą sprawę ludzką *ze względu na nią samą* z punktu widzenia tegoż Kościoła, przeniknięci do szpiku kości ideą konieczności absolutnéj identyfikowania dobra Ojczyzny, ludzkości i jednostki z dobrem Kościoła — ludzie tacy, mówimy, muszą być przygotowani na najdziwaczniejsze, najsprzeczniejsze zarzuty i insynuacye. Jedni krzyczeć będą na nich, że występują w interesie „humbugu narodowościowego“ — drudzy wprost przeciwnie obwołają ich zimnymi kosmopolitami itp. Zrobią cię obłąkańcem, maszkarą, potworem, zbrodniarzem i zdrajcą nawet, — dla czego? — bo ot słabostki własne lub pycha nie pozwalają im przyznać, że tamtego działalnością kieruje istotnie myśl wyższa i duch wrogi tym, dla których świadomie lub nieświadomie nieznośną myśl supremacyi Kościoła Chrystusowego nad życiem publicznem i prywatnem wszystkich.

Jedni, zasłyszawszy raz kiedyś, jak szkodliwą i zdrożną wybujałość uczucia w jakiejbądź czysto-ludzkiéj przejawiającego się formie, puszczą w kurs frazes: „humbug narodowościowy“, gdy ktokolwiek ośmieli się objawić chęć zwrócenia ich z manowców, na które sami zaszli, ośmieli się zwrócić im uwagę, że są na najlepszéj drodze prowadzącéj do bałwochwalczego uwielbienia dla owegoż „humbugu narodowościowego“...

Drudzy — nielepsi często od pierwszych a z mniejszym tylko talentem odgrywający rolę purystów kościelnych, — którym zresztą utrzymanie się w téj roli utrudniają okoliczności i obce potęgi — pienią się z niecierpliwości, gdy po daremnych usiłowaniach doprowadzenia ich do równowagi, nałoży im się wędzidło we własnym ich interesie i w przewidywaniu, że w rozszalałym pędzie dobiegliby może do celu po to tylko, aby paść tam bez tchu i krwią zalani Gotowi nawet pięść podnieść na tego, który przekłada im spokojnie, że nic zgoła nie wskórają, naśladując przeciwników w zapuszczaniu się na bagnisty grunt „humbugu narodowego“, i nie tylko nic nie wskórają, ale nie małe odniosą szkody z powodu okoliczności, że obce potęgi piętnują *ich właśnie* najnamiętniejszymi lubownikami tegoż „humbugu“. Spieszno im własną upiec pieczeń przy ogniu zupełnie do tego niepodatnym, a nie baczą, że łapczywością taką niechybnie utracą wymarzoną pieczeń i przytłumią — bo *stłumić* go nie zdołają — ogień sam, który ich ogrzewał.

A naprzeciw obudwu stają ci, którzy wiedzą, że wszystko to, co wyszłoby im na pożytek a Chrystyanizmowi na szkodę — nie byłoby rzeczywistą korzyścią, którzy odpychają względy i interesa ludzkie o ile zaślepienie rozumie je w przeciwieństwie do interesów Chrystyanizmu i mówią: potępiamy ubóstwienie jednostki czy zbiorowiska jednostek — „humbug“ albo „szowinizm“ narodowościowy — gdziekolwiek — t. j obojętna czy w Niemczech, Polsce, Francyi i t. d. — i w jakiejkolwiek pojawia się formie t. j. obojętna czy w obłudnem albo niewyrozumowanem podkreślaniu międzynarodowego charakteru religii świętéj, czy też odwrotnie w bezrozumnem wyszydzaniu kosmopolityzmu chrześciańskiego lub w odmawianiu mu racyi bytu; — zarazem jednak bronimy praw narodowych, bo rozsądek poddany Chrystyanizmowi nakazuje nam uznać ich istnienie, nakazuje nam zwalczać również stanowczo tych, którzy głośno lub po cichu praw tych nie uznają. Jeżeli już wykluczymy obłudę, to w każdym razie zarzucić musimy tym, którzy w obronie praw narodowych dopatrują się „humbugu narodowościowego“ — kosmopolityzm fałszywy, sprzeczność pomiędzy słowem a czynem, albo téż uporne trwanie w śnie hypnotycznym, wywołanym z własnéj woli, albo oddziaływaniem stósunków i otoczenia. W naszych zwłaszcza czasach i w położeniu naszem nie wystarcza wmawiać w siebie, że stoi się na międzynarodowem stanowisku Kościoła św. — potrzeba także baczyć pilnie, ażali przypadkowo nie zidentyfikowaliśmy jednéj lub drugiéj narodowości z jakimsiś międzynarodowym tworem naszéj fantazyi, potrzeba bezustannie stąpać trzeźwo po ziemi, ażeby nie popełniać krzyczącéj niesprawiedliwości i działać właśnie wbrew międzynarodowéj zasadzie Chrystyanizmu!! Nie wolno nam się łudzić, że żyjemy wśród jakiéjś volapükowéj ludności, lecz pamiętać winniśmy, że raczéj wśród szczepów nienawidzących się tak szczerze, jak tylko roznamiętnienie ludzkie nienawidzieć umie, że więc wyrzucając „humbug narodowościowy“ jednemu, już tem samem hołdujemy może „humbugowi narodowościowemu“ drugiego!

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(71 posiedzenie.)

Berlin, 26 maja godz. 11.

Po krótkiéj dyskusyi przyjęła Izba dzisiaj projekt, dotyczący rozprzestrzenienia ordynacyi hypotecznéj i subhastacyjnéj dla Frankfurtu n. M. i heskich części prowincyi hesko-nasawskiéj. Nadto przyjęła Izba projekt, odnoszący się do udzielenia środków państwowych na budowę mieszkań robotniczych.

Przy obradach nad projektem, dotyczącym zmiany ustawy o podatkach komunalnych wyrazili depp. *Seiffarth, dr. Hammacher* i *dr. Sattler* (nar. lib.) życzenie, aby usunięto podwójne opodatkowanie w całéj Rzeszy.

Minister skarbu *dr. Miquel* zaznaczył wielkie trudności, połączone z uregulowaniem téj sprawy i zapewnił, że Prusy nie będą stawiały przeszkody w porozumieniu się.

Następnie zwróciła się Izba do petycyi.

Nad petycyą *X. proboszcza Szymańskiego z Dąbrówki o udzielanie nauki religii polskim dzieciom w ich mowie ojczystéj* proponowała komisya petycyjna przejście do porządku obrad.

Petycya ta wywołała dość długą i ożywioną dyskusyą.

Dep. *X. dr. Rudolphi* (centr.) uważa za niesłychany błąd pedagogiczny, aby dzieciom zabraniać uczenia się religii w ojczystym języku. Niemożliwą jest rzeczą, aby przy tego rodzaju praktyce nauka mogła być korzystną. Jeżeli się nauki religii nie udziela w języku ojczystym, natenczas niemożliwem jest, aby nauka religii się zaszczepiła i utrwaliła. Jeżeli centrum występuje tutaj w obronie Polaków, to czyni to dla tego, że Polacy są tutaj pokrzywdzeni, jako katolicy. Mówca ubolewa nad tem, iż komisya petycyjna mogła powziąć tego rodzaju uchwałę. Uchwała ta zdaje się powzięta dla ludzi, którzy nie mają żadnego zrozumienia dla szkoły. (Brawo w centrum i u Polaków, klaskanie w ręce na galeryach; niepokój; dzwonek marszałka.) Mówca prosi, aby petycyą oddać rządowi do uwzględnienia.

Komisarz rządowy *Vater*, odpowiada, że w tam téj okolicy także polskie dzieci mówią po niemiecku. Dzieci narodowości polskiéj, które uczęszczają do szkoły w Dąbrówce, władają obydwoma językami i mają dostateczną znajomość niemieckiego języka. Mimo to w niższym oddziale pobierają dzieci naukę religii w języku polskim Po dwóch latach nauki języka niemieckiego są one zupełnie zdolne uczyć się także religii po niemiecku ze zupełnem zrozumieniem. Jest to rzeczą podpadającą, że tutaj występuje się zawsze w obronie polskich dzieci, a nigdy nie pamięta się o interesach dzieci niemieckich w polskich gminach. O błędzie pedagogicznym mowy tutaj być nie może. Trzeba podziwiać, jak gładko 5 i 6-letnie dzieci polskie mówią po niemiecku. Komisarz radzi poprzedniemu mówcy, aby zwiedził polskie szkoły i przekonał się sam, jak znakomite rezultaty w niemieckiem tam osiągnięto i prosi, aby Izba przyjęła wniosek komisyi.

Poseł nasz, pan radzca **Stanisław Motty,** zauważa, że już samo wniesienie petycyi świadczy o jéj uprawnieniu, nie jest bowiem rzeczą łatwą zebrać pod taką petycyą potrzebne podpisy, jeżeli przytoczone w niéj fakta nie są uzasadnione. Polacy agitują tam tylko, gdzie chodzi o ich najświętsze sprawy. Że udzielanie nauki religii polskim dzieciom w języku niemieckim prowadzi do największych niedogodności, to wyłuszczono w Izbie kilkakrotnie w sposób dokładny. Rodzice i dzieci mają przyrodzone prawo do tego, by je uczono w języku ojczystym.

Deput. *Szmula* (centrum) przemawia za wnioskiem, aby petycyą oddać rządowi do uwzględnienia. Mówca nieraz na Górnym Slązku egzaminował polskie dzieci, które pobierają naukę religii w języku niemieckim i otrzymywał najdziwaczniejsze odpowiedzi. Nieraz na najprostsze zapytanie z katechizmu odpowiadano mu: nie wiem. Ztąd pokazuje się, że dzieci w ten sposób niczego się nie uczą. Mówca nie przypisuje żadnego znaczenia referatom, nadsyłanym przez urzędników państwowych, a donoszącym o pomyślnych rezultatach sposobu nauczania, ponieważ owe referaty bardzo często są fałszywe.

Deput. *X. dr. Rudolphi* prosi komisarza, aby mu powierzył inspekcyą szkólną w polskich okolicach, natenczas dojdzie do całkiem innych rezultatów, aniżeli urzędnicy, którzy teraz przysyłają tak dziwaczne referaty.

Dep. dr. *Sattler* (nar. lib.) zwraca dep. Szumli uwagę na to, że tu chodzi o szkołę w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, a nie na Górnym Slązku. Anegdotki pana Szumli o egzaminach umie Izba już na pamięć. Extaza pana Szumli jest zrozumiałą, ponieważ jest on najgorliwszym krzewicielem polskiego języka na Górnym Slązku. Dziwnem się atoli wydaje to, gdy pan Szmula swoją nieufność do urzędników państwowych posuwa tak daleko, iż z góry nazywa ich referaty fałszywemi. Nie ma on prawa podawać w wątpliwość ich dobréj wiary. Ze w obecnym przypadku istnieją jakieś niedogodności, na to nawet nie starano się postawić dowodu. Stronnictwo mówcy obstaje przy uchwale komisyi, najprzód dla tego, iż nie wykazano żadnych niedogodności, a powtóre dla tego, że pruska szkoła jest na to, aby przedewszystkiem starać się, iżby dzieci nauczyły się porządnie po niemiecku (Oklaski na lewicy).

Na zjadliwe wywody znanego narodowo-liberalnego szurmierza kulturnego odpowiada dep. *Szmula*, że orzeczenia swoje o referatach urzędników opiera na pewnéj podstawie, a nie powtarza swego zdania tylko z opowiadania trzecich osób. Polacy słusznie żądają, aby polskie dzieci przez trzy do czterech lat uczyły się po polsku, a potem dopiero rozpoczęły naukę niemiecką.

Komisarz rządowy *Vater* stwierdza, iż żądanie to jest także życzeniem polskiéj pracy, która nadto wymaga, aby w polskich szkołach ludowych traktowano język niemiecki, jak łacinę lub greckie w gimnazyum Administracya naukowa natomiast dąży do tego, aby polskie dzieci od najpierwszéj chwili uczyły się niemieckiego w ten sposób, w jaki matka uczy dziecko mowy, aby dzieci zwolna wnikały w ducha języka. W szkołach też istotnie polskie dzieci doprowadzają tak daleko, że po wyjściu ze szkoły umieją rozmawiać po niemiecku. Egzamina dowodzą także, że w polskich okolicach dzieci polskie nadzwyczaj zręcznie umieją prowadzić niemiecką rozmowę z obcym sobie człowiekiem o najrozmaitszych rzeczach. Także pieśń niemiecką śpiewają polskie dzieci z takiem przejęciem, jakiego nie znajdzie się między niemieckiemi nawet dziećmi. (Zaprzeczenie na ławach polskich). Niemieckie wiersze deklamują one także ze zrozumieniem, co byłoby niemożliwem, gdyby nie odczuwały duchowo treści utworu.

Prezes Koła p. **Motty** odpowiada dr. Sattlerowi, że powodem petycyi było doświadczenie X. Proboszcza, że dzieci, które pobierają naukę religii w języku niemieckim, nie mają wyobrażenia o pojęciach religijnych.

Na odnośną wzmiankę dep. *Sattlera* zauważa dep. *Szmula*, że dzieci wprawdzie uczą się modlić już w domu rodzicielskim, ale obcy język wprost uniemożliwia wpajanie w szkole abstrakcyjnych pojęć religijnych.

Wniosek dep. *X. dr. Rudolphi* o uwzględnienie petycyi *odrzuca* Izba przeciw głosom centrum i Polaków, przyjmując propozycyą komisyi o przejście nad petycyą do porządku obrad.

Petycyą katolickich ojców rodzin w Bansen w okolicy Biskupca Pr. Z. proponuje komisya załatwić przez przejście do porządku obrad

Dep. *Krebs* (centr.) wnosi, aby ją oddać do uwzględnienia rządowi. Oddawna do tamtejszéj szkoły, która ma charakter ewangelicki, uczęszcza 90 katolickich i około 28 ewangelickich dzieci. Dopiero w skutek wystąpienia katolickich ojców rodzin ustanowiono obok ewangelickiego także katolickiego nauczyciela. Przez to atoli nie spełniono życzenia katolików co do utworzenia osobnéj szkoły dla dzieci katolickich. Może za pomocą zmiany obwodu szkolnego dałoby się utworzyć osobną szkołę dla dzieci katolickich

Komisarz rządowy *Vater* stwierdza, iż dozór szkolny dwa razy oświadczył się przeciw rozdzielaniu szkoły a za ustanowieniem katolickiego nauczyciela, za czem przemawiał także dziedzic, nie ma zatem powodu do uwzględnienia potycyi

Dep. *Schmidt* (centr.) uważa wniosek petentów jako uzasadniony właśnie ze stanowiska rządu. Jestto wprost niesłychanem, aby tak wielką liczbę katolickich dzieci posyłać do szkoły z ewangelickiem charakterem.

Kom. rządowy *Vater* odpowiada, że nieraz zachodzą przypadki w odwrotnym kierunku, że na Slązku są szkoły katolickie, do których uczęszczają przeważnie ewangelickie dzieci

Dep. *Schmidt* prosi pana komisarza, aby wymienił choć jednę katolicką szkołę w całem państwie pruskiem, którąby odwiedzało 90 dzieci ewangelickich? Jeżeli w Westfalii znajdzie się gdziekolwiek 50 dzieci ewangelickich, to natychmiast tworzy się dla nich osobną szkołę.

Komisarz rządowy *Vater* nie ma w téj chwili pod ręką żadnego przykładu, ale zapewnia, że na Slązku znajduje się szkoła katolicka, w któréj przeważają dzieci ewangielickie.

Dep. X. *Dasbach* (centr.) jest gotów w obec tego jednego przypadku postawić sto takich, gdzie daleko większa jest liczba dzieci katolickich niż ewangielickich, a nauczyciel jest ewangielikiem. Mówca przytacza kilka takich przykładów z Prus Zachodnich.

Po krótkiéj jeszcze dyskusyi Izba *odrzuca* wniosek dep. *Krebsa* przeciwko głosom centrum i *Polaków*.

Załatwiwszy kilka innych petycyi, Izba odracza dalsze obrady do *11 czerwca*.

Koniec o godz. 4.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 26 maja. Długi artykuł zamieściło od kilku miesięcy dopiero wychodzące pismo „Berl. Wochenschrift“ o rzekomym zatargu Kardynała Hohenlohego z Ojcem św. W swem sekciarskiem zaślepieniu pisze owo nieznane dotąd piśmidło, dla reklamy niezawodnie, między innemi: „Państwo rosyjskie ma własnego papieża, my Niemcy nie powinniśmy mu ustępować pod tym względem. Teraz mamy sposobność otrzymać niemieckiego papieża: Kardynała Hohenlohe Nie chcę robić propagandy dla *stałego* papiezstwa niemieckiego, uważam to tylko jako *stadyum przejściowe*. Skoro raz zostanie złamany wpływ rzymskiego Papieża natenczas umożliwi się *większy rozwój duchowy*. Z dwojga złego należy wybierać mniejsze, a mniejszem jest niemiecki Papież, któryby n. p. w Monachium miał swoją stolicę. A tym mężem jest Kardynał Hohenlohe. Jeżeli tenże pochwyci i wyzyska mądrze położenie, jeżeli stanie na czele niemieckich katolików *quasi* jako przeciwpapież (!!) — takie przypadki zdarzały się już nieraz — natenczas zyska się już wiele, tem więcéj, że osoba Kardynała Hohenlohego jest katolikom bardzo sympatyczną (?) i przystępną dla wolnomyślnych, t. j. *duchowo-wolnomyślnych* dążności. Nie mogę wdawać się w bliższe badanie kościelno politycznéj konstelacyi, jakaby ztąd wynikła, to jedno atoli jest pewnem, że walka Papieża przeciw niemieckiemu papieżowi nie przydałaby się na nic jeżeliby za tym ostatnim nie stanęli *wszyscy* Niemcy, bez różnicy *wyznania*, jednomyślnie. A tę jednomyślność winniśmy duchowemu rozwojowi, gdyż *złamałoby to potęgę rzymskiego dogmatu przedewszystkiem usunęłoby zasadę nieomylności.*“ A co? ciekawa próbka! Mimowolnie nasuwa się tu na myśl ludowe przysłowie, że z pustéj stodoły wylatują wróble...

— Do szlązkiéj „Volksztg“ telegrafują z Berlina, że wedle informacyi z kompetentnego źródła, stanowisko ministra Koellera jest istotnie mocno zachwiane.

— Interpelacya centrum, dotycząca reskryptu Falka o nauce religii w szkołach ludowych, zostanie postawiona na porządku obrad Izby deputowanych sejmu dopiero po powrocie ministra Bossego z Karlsbadu.

— Parlament obradował od 5 grudnia 1894 do 24 maja 1895 roku w 171 dniach. W tym czasie odbyło się 99 posiedzeń plenarnych, 424 posiedzeń wydziałów, 277 różnych komisyi. Rządy związkowe przedłożyły parlamentowi 27 projektów wraz z etatem, jedno rozporządzenie cesarskie, 8 ogólnych obrachunków z etatu 1884/85 i 1891/92, dwa poglądy na dochody i wydatki w Kamerunie i Togo, dwa referaty komisyi dla długów Rzeszy, 15 memoryałów, referatów i poglądów, które załatwiono przez przyjęcie do wiadomości. Parlament przyjął 21 projektów, jedno cesarskie rozporządzenie, odrzucił dwa projekty. Nie załatwiono 4 projektów, 8 ogólnych obrachunków i jednego referatu. Członkowie parlamentu postawili 30 projektów, 35 wniosków, 7 interpelacyi. Z proponowanych projektów otrzymało 4 przyzwolenie parlamentu, 1 wniosek cofnięto, 3 odrzucono, nad jednym uchwalono przejście do porządku obrad, 21 wniosków nie załatwiono. Komisye złożyły 109 piśmiennych i 34 ustnych referatów. Petycyi nadeszło 59,894, z tych 10,598 przekazano kanclerzowi, nad 16,209 nie obradowano wcale.

Telegramy.

Bruksela, 26 maja. „Moniteur Belge“ ogłasza nominacyą Burleta na ministra spraw zewnętrznych, Schollaerta na ministra spraw wewnętrznych, oraz nominacyą Nyssena na szefa nowoutworzonego ministerstwa dla robót publicznych.

Bruksela, 26 maja. „Patriote“ dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony, że Nuncyusz papiezki w Brukseli, Francico Nava nie jest przeznaczony na Nuncyusza w Wiedniu, tylko na Arcybiskupa w Catanii.

Praga, 25 maja. Wskutek oberwania się chmury woda zalała niżéj położone ulice na przedmieściach. Woda dostała się do pomieszkań i piwnic. Szkody są bardzo znaczne.

Madryt, 26 maja. Pułki przeznaczone na Kubę udały się do Kadyksu. Ministerstwo obradowało dzisiaj nad środkami celem pokrycia kosztów wyprawy kubańskiéj.

Białogród, 25 maja Z wiarogodnéj strony rozeszła się pogłoska, że król Aleksander w rokowaniach z przywódzcami radykalnymi zasadniczo odrzucił myśl łączenia kwestyi finansowéj z kwestyą zmiany politycznego systemu.

Ostatnie wiadomości.

(Ajencya Schäfflera)

Wiedeń, 26 maja. (Gimnazyum w Cylei). Debata nad otwarciem gimnazyum słowieńskiego w Cylei została znowu na następny tydzień odroczoną. Stało się to na życzenie lewicy niemieckiéj, która spodziewa się, że jeszcze w tym tygodniu wniesie Rutowski projekt reformy wyborczéj, przez co uwaga wszystkich głównie na tę sprawę byłaby skierowana tak, iż sprawa gimnazyum w Cylei zeszłaby na drugi plan. Podczas wczorajszego posiedzenia podawano zaufanym posłom większości drukowane egzemplarze przedłożenia wyborczego. Jednak te nadzieje Niemców są płonne, bo mimo reformy wyborczéj żadne z interesowanych stronnictw nie spuści z oka sprawy cylejskiéj. Że gimnazyum w Cylei zostanie zawotowane, nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Będzie za niem głosowało Koło polskie, daléj Młodoczesi i cały klub Hohenwarta. Z niemieckich narodowców wielu powstrzyma się od głosowania i wyjdzie ze sali posiedeń, podobnie jak grupa posłów lewicy, skupiających się koło Chlumecky'ego.

Wiedeń, 26 maja. Dziś zbierze się pod przewodnictwem cesarza Rada ministrów, która zajmować się będzie najważniejszymi kwestyami politycznymi. Będzie mowa także o „losie całego gabinetu.

Wiedeń, 26 maja. (Reforma wyborcza). Projekt wyborczy będzie w środę publicznie ogłoszony. Na czwartek zapowiada „Arbeiter-Zeitung“ demonstracye robotnicze przed pałacem ks. Windischgraetza.

Wiedeń, 26 maja. (Wybory do delegacyi z Dolnéj Austryi). Liberałowie odrzucili proponowany im przez antysemitów kompromis, według którego otrzymaliby antysemici dwa mandaty do delegacyi a jeden przypadłby partyi liberalnéj. Także usiłowania liberałów w celu pozyskania dla siebie głosów dwóch dzikich, dr. Kronawettera i Pernerstorfera, pozostały bezskuteczne. Wobec tego przyjdzie zapewne do balotowania.

Wiedeń, 26 maja. (Namiestnik Dolnéj Austryi na zgromadzeniu „Schulvereinu“). Jak wiadomo, wnieśli wczoraj Młodoczesi interpelacyą w sprawie obecności hr. Kielmansegga na zgromadzeniu „Schulvereina“. Otóż, jak się dowiadujemy, namiestnik poszedł tam na życzenie ministra Plenera, który w ten sposób chciał wynagrodzić swemu stronnictwu to, iż głowa miasta w tym roku zebrania nie witała.

Zofia, 26 maja. Deputacya bułgarskiego sobranja, która ma złożyć wieniec srebrny na grobie cara Aleksandra III, ma się już w krótkim czasie udać do Rosyi. Jest to dzieło Caukowa, który zapewnił, że deputacya będzie przyjętą uprzejmie przez wysoko położone osobistości, a nawet uzyska posłuchanie u cara. W związku z tém stoi odmówienie Stambułowowi pozwolenia na wyjazd pod pozorem śledztwa, które ma przeciw niemu przeprowadzić komisya parlamentarna.

Z Wystawy.

Wczoraj została otwartą nasza prowincyonalna wystawa przemysłowa, przy słabym, jak słyszymy, udziale publiczności. Cały charakter uroczystości był sztywno urzędowy, jak to już w Prusiech zwyczajem. Z Polaków, nie piastujących żadnego urzędu, nie stawił się, o ile wiemy, nikt; nasze władze duchowne reprezentowali JW. X. Biskup i Oficyał Likowski i X. kanonik Wanjura. Jak przewidywaliśmy, daleko jeszcze do chwili, w któréj wystawa przedstawi się jako dzieło skończone, wczoraj przynajmniéj zaprezentowała się jako wystawa *pawilonów*, i to jeszcze nie wykończonych — zresztą w wystawie *przedmiotów* luk pełno.

Tutejsze pisma niemieckie zamieściły z powodu otwarcia wystawy artykuły wstępne. „Posener Tageblatt“ dał w artykule swoim pogląd na rozwój handlu i przemysłu w dzielnicy naszéj w ostatniem stuleciu. O ile z uznaniem podnieść nam wypada spokojny i z niemieckiego punktu widzenia wcale objektywny nastrój świątecznego elaboratu tutejszego półurzędowego organu, o tyle nie możemy zataić naszego zdziwienia z powodu fałszywego tonu, rozbrzmiewającego w „wystawowych“ wywodach sąsiadki „Posenerki“. Wybuchowego temperamentu wschodniego naszéj sąsiadki z Św. Marcina nie miarkowało chyba tą razą wyrachowanie i wzgląd na powodzenie „geszeftu“, boć inaczéj trudno sobie wytłomaczyć wprost obelżywe słowa, któremi piętnuje protest polskich członków komitetu wystawowego. Czy „Posenerka“ sądzi, że takie uszczypliwe słówka, jak „polityczne dzieciństwo“ lub „małostkowa komedya oburzenia zadrażnionéj próżności narodowéj“ przyczynią się do ułagodzenia silnego wzburzenia, jakie zawładnęło naszem społeczeństwem z powodu bezetaktu pewnych sfer, a tem samem do powodzenia wystawy, czego „Posenerka“ zdaje się przecie pragnąć gorąco? „Posenerka“ ośmiesza się po prostu, gdy pisze: „my Niemcy (?) możemy tylko kiwać głową, obserwując tę polską drażliwość“; co prawda, nie zmartwiliśmy się zbytnio tem „kiwaniem“, boć u „Posenerki“ pochodzi to chyba z przyzwyczajenia — a ci, którzy w ogóle nie mają języka ojczystego dziwić się zawsze będą naszéj „drażliwości“!! Bardzo to ładnie, że „Posenerka“ uznaje, iż mimo braku polskiéj przemowy w dniu otwarcia wyroby wystawców polskich najwymowniéj za nami przemawiać będą i że z turnieju na polu przemysłowem wyjdziemy w każdym razie z honorem, dzięki właśnie artystycznie skończonym i wyborowym wyrobom naszego przemysłu; swoją drogą jednak powinna była zdobyć się na tyle wyrozumiałości, ażeby uznać, że protest nasz był uzasadniony prowokującą postawą pewnych sfer.

Mowa naczelnego prezesa, którą otworzył wczoraj wystawę, brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Smutne położenie rólnictwa oddziałuje także ujemnie na handel i przemysł, a mimo to wystąpiła dzielnica nasza z wystawą przemysłową. Dobrze, że się tak stało, ponieważ duch ludzki winien zwalczać przeciwności. Wykonanie śmiałego postanowienia nie było jednakże łatwem a przecie stoimy dzisiaj wobec skończonego dzieła. Jako reprezentant najwyższéj prowincyonalnéj władzy państwowéj składam podziękę tym wszystkim, którzy tyle dla wystawy zdziałali, w pierwszym rzędzie *władzom wojskowym*, potem reprezentantom władz prowincyonalnych i miejscowych, komitetowi wystawowemu i jego przewodniczącemu, mężowi niezmordowanemu genialnemu i pełnemu odwagi, wreszcie tym, którzy podpisał fundusz gwarancyjny, wydziałom i przewodniczącym grup, a mianowicie paniom, których prace będą prawdziwą ozdobą, nakoniec wszystkim pracownikom od inżyniera począwszy, aż do ostatniego robotnika.

Osobno dziękuję wystawcom z miasta, z prowincyi i Rzeszy całéj. Pocieszającem jest, że inne miasta dzielnicy naszéj obesłały wystawę. Wyborne rzeczy nadesłała Bydgoszcz, a choć mogłaby była, jako miasto tak wybitnie przemysłowe, nadesłać jeszcze więcéj, to dla tego tem gorącéj dziękuję tym, którzy się tu stawili.

W prowincyi naszéj rolnictwo w pierwszéj linii reprezentuje produkcyą. Dla rozwoju wielkiego przemysłu nie ma, przynajmniéj dotychczas, potrzebnych warunków. Pod względem przemysłu rolniczego, w fabrykacyi okowity, mączki i cukru możemy współzawodniczyć z każdym krajem. Najbardziéj jednak ma być tu wzmocnione rzemiosło, ta podstawa dobrobytu mianowicie w średnich i mniejszych miastach. Rzemiosłu też otworzyła wystawa swoje podwoje, ułatwiła wystawienie wyrobów, pomimo bowiem rozwoju przemysłu, fabryk wynalazków i kolei, dla wsi praca dobrego rzemieślnika jest niezbędną. Jeśli więc wystawa osięgnie swój cel, jeśli przyczyni się do podniesienia przemysłu i rzemiosła w naszem mieście, to najpierw wpłynie to na dobrobyt naszego miasta, ale wyjdzie to także wsi na dobre, ponieważ w miennych miastach łatwiéj i korzystniéj może rolnik sprzedać swoje produkta. Oby tylko wszystkie zawody były świadome łączności! Na tem polega zdrowy rozwój ekonomiczny, tak jak na świadomości łączności państwowéj polega powodzenie narodów.

Silnie spojone życie państwowe, silny rząd jest podstawą zarówno ekonomicznego, jak i każdego innego zdrowego rozwoju życia cywilizacyjnego. Świadomość państwowéj łączności opiera się na głębokiem uczuciu miłości ojczyzny i wierności dla króla. To są uczucia, które nas Prusaków zawsze ożywiały, zwłaszcza przy uroczystych ważnych okolicznościach.

W imieniu całego komitetu otwieram prowincyonalną wystawę i wznoszę okrzyk: „Jego Cesarska Mość niech żyje!“

Pan nadburmistrz *Witting* witał zebranie w imieniu miasta Poznania: W mieście naszem zgromadzają się dzisiaj przedstawiciele handlu i przemysłu, aby okazać rezultaty swéj pracy i wstąpić w pokojowe współzawodnictwo pracy i dążenia. Słuszna zatem, że miasto Poznań z radosnem uczuciem pierwsze wita swoich gości. Naszem serdecznem życzeniem jest, aby ci, co przybywają do nas z blizka i daleka, czuli się swobodni wśród nas, na téj poznańskiéj ziemi, która z pewnością i tym razem odpowie tradycyjnéj gościnności. Bądźcie Panowie przekonani, że całe obywatelstwo poznańskie bez różnicy bierze szczery udział w wystawie, że każdemu chodzi o powodzenie tego mozolnego dzieła, jakkolwiek jeszcze nie wykończonego zupełnie. Do pewnego stopnia była ta wystawa w Poznaniu śmiałem przedsięwzięciem. Poznań nie należy do miast zwiedzanych wiele przez cudzoziemców, do tych, które wywierają jakąś szczególną moc przyciągającą na ruch handlowy. Nie wszędzie i nie zawsze istnieje skłonność do oddawania temu miastu z jego pełną chwały przeszłością i ofiarną oraz inteligentną ludnością tego miejsca, jakie mu się należy z prawa Bożego i naturalnego. Poznań jest w Rzeszy, w ściślejszéj i dalszéj ojczyznie znany — rzecby można „interesujący“ — po części tylko jako centrum wielkich przeciwieństw narodowych, wyznaniowych, politycznych. Może uda się za pomocą téj wystawy złagodzić te zapatrywania; może zbudzi się przekonanie, że Poznań jest jednakże czemś zupełnie innem, że tworzy on starożytny, historyczny i naturalny punkt środkowy wielce ważnéj dziedziny ekonomicznéj.

Inne jeszcze powstawały wątpliwości, kiedy plan dojrzewał, obawiano się, że przesilenie, panujące w całem życiu ekonomicznem, a zwłaszcza w łonie rolnictwa, nie pozwoli przeprowadzić zamiaru. Ale nie zniechęciliśmy się tem, pomni na przykład największego z królów pruskich, Fryderyka W. Nie chodzi tutaj jedynie o wystawienie tego, co się dokonało, lecz wystawa ma działać ożywczo i zachęcająco. Głęboko w sercu zapisać bowiem należy słowa pana naczelnego prezesa, w jakich mówił o znaczeniu rzemiosła i przemysłu dla naszéj dzielnicy, jako o podstawie dobrobytu miast. Na tem polu pozostaje wiele jeszcze do zdziałania.

W końcu dziękował pan nadburmistrz naczelnemu prezesowi, który przedsiębiorstwo poparł całemi siłami i nie skąpił swéj światłéj rady aż do ostatniéj chwili. Mówca wyraził to p dziękowanie przez okrzyk na cześć prowincyi, której on jest kierownikiem, życząc jéj rozkwitu, wewnętrznego pokoju i prowincyonalnéj łączności wszystkich członków, mimo różnic, jakie się uwydatniają.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 25 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Order czerwonego orła czwartéj klasy otrzymali: Radzcy budowniczy Franck i Kloewekorn z Bydgoszczy i Kielhorn z Poznania, radzca rachunkowy i sekretarz kolejowy Pasdowski, radzca kancelaryjny i sekretarz kolejowy Runge, techniczny sekretarz kolejowy Unger i sekretarz kolejowy Weber wszyscy z Bydgoszczy. Order koronny królewski drugiéj klasy otrzymał tajny radzca rejencyjny Suche z Bydgoszczy; order koronny królewskiéj trzeciéj klasy otrzymali: radzcy rachunkowi i sekretarze kolejowi Reiser i Wergien, i tajny radzca rejencyjny Schmidt wszyscy z Bydgoszczy.

* *„Orędownik“* z powodu klęski, jaką ponieśliśmy w komitecie wystawowym, ciągle napastuje p. N. Urbanowskiego, jako głównego winowajcę. Musimy się ująć za nim, chociaż p. Urbanowski należy do obozu nam przeciwnego i uprawia wraz z swymi mentorami politykę, którą my uważamy za zgubną. Jeżeli tedy pan U. zdaniem „Orędownika“, tak niefortunną rolę odegrał w komitecie, to pytamy się, czemu wpływu jego nie zrównoważył, czemu złego nie naprawił drugi wybitny, a zawsze czasowy członek komitetu, p. St. Ofierski, tak blizki sercu i „politycznemu rozumowi“ „Orędownika“. Zdaje się, że egzamin, jaki ten właśnie filar „ruchu ludowego“ i „ideał obywatela ludowego“ zdał w komitecie, wypadł także jak najgorzéj. Już chyba reprezentantem miasta i posłem trudno go będzie robić, kiedy jednéj sprawy porówno z panem U. nie dopilnował. Więc jeżeli już utyskiwać na kogo osobiście, co uważamy za niewłaściwe, to należy się p. O. to samo, co panu U. Nie oni winni, tylko kierunki, które ich postawiły na niewłaściwem miejscu, celem dogodzenia swym stronniczym interesom. A nieszczęście chciało, że prawdziwie energiczny a przytém stanowczy i samodzielny członek komitetu, ciężką złożony chorobą i powstrzymywany rekonwalescencyą, nie mógł brać udziału w czynnościach komitetu. Niedawno zarzucał nam „Orędownik“, że zaczepiamy posła Krzymińskiego dla tego, że nam jest niesympatyczny. Otóż tu dajemy dowód, że umiemy brać w obronę niesłusznie zaczepione osoby, choćby dla nas niesympatyczne. A sens moralny z tego jest ten dla społeczeństwa, żeby osób niewłaściwych nie stawiało na nieodpowiednich stanowiskach, byle dogodzić postronnym widokom, ambicyom itp.

* **„Warmiak“** okrutnie na nas rozsierdzony — w jednym numerze aż w dwóch miejscach rzuca na nas gromy. Ponieważ „Warmiak“ cierpi na pewne, grasujące obecnie dość powszechnie chorobsko, któremu na imię: polonofobia, więc nie dziwimy się zbytnio, gdy myśli swoje w tak kulawéj wypowiada formie. — O ś. p. Rarkowskim wypowiedzieliśmy spokojnie zdanie nasze, zgodne z sądem kół miarodajnych w Prusiech Zach. i na Warmii; co się zaś tyczy naszego stanowiska w sprawie sztumskiéj, to polecamy uwadze „Warmiakowców“ dzisiejszą korespondencyą naszą „z dyecezyi“. Tylko dla rozweselenia czytelników naszych komunikujemy, że sławetny „Warmiak“ zrobił odkrycie, że pismo nasze „ubliża także warmijskiemu X. Biskupowi. żywioły niesforne zachęca do uporu i broni ludzi, którzy sprawie katolickiéj bardzo szkodzą.“ Czy może „ubliżyliśmy“ X. Biskupowi wytykając „Gazecie Gr.“ ton niewłaściwy lub odradzając od zwoływania wieców w drażliwéj sprawie sztumskiéj?

Zresztą przekonujemy się z całego artykułu „Warmiaka“, że pismemko to walczy bronią wyrafinowanéj obłudy i we wysokim stopniu zdolne zaszkodzić mniéj może sprawie polskości, jak raczéj sprawie katolicyzmu na Warmii. Mamy nadzieję, że koła duchowne solidaryzujące się dotąd z „Warmiakiem“, wycofają się niebawem z téj fałszywéj pozycyi, na którą popchnąć je mogło tylko chwilowe uprzedzenie.

* **„Tum“** a *nie* „tóm“ pisze się wedle prawideł ortografii polskiéj, na co zwracamy uwagę tym, którzy podobnem curiosum „przyozdobili“ tramwaje poznańskie!!

* **„Posenerka“** ogłasza pomiędzy inseratami, że z powodu „szczególniejszych stósunków“ wycofuje okazy ze swéj oficyny z wystawy prowincyonalnéj. O tych „szczególniejszych stosunkach“ kursują po mieście arcyciekawe o wielkiéj „drażliwości“ naszéj sąsiadki świadczące nowinki. Może „Pos. Ztg.“ zechce owe „stosunki“ jaśniéj określić.

* **W sprawie** milionowego spadku po Hieronimie Kautzu, właścicielu dóbr rycerskich Kobelnicy w pow. strzelińskim oznacza znowu sąd okręgowy w Inowrocławiu termin prekluzyjny dla nieznanych dotąd a mogących się wylegitymować spadkobierców na dzień 4 lutego 1896 r. godzinę 10 rano. Hieronim Kautz był według metryki, znajdującéj się w Chełmcach, synem stelmacha Jana Switalskiego i jego małżonki Konstancyi z Lewandowskich, urodził się dnia 2 stycznia 1831 r. i dnią 12 lutego 1852 adoptowany został przez właściciela dóbr rycerskich Kobelnicy Gottlieba Kautza. Kuratorem spadku jest radzca sprawiedliwości Kleine. Jeżeli mogący się wylegitymować krewni Hieronima Kautza nie zgłoszą się aż do oznaczonego terminu, spadek przejdzie w posiadanie fiskusa.

* **Teatr polski w Gnieźnie** (na sali hotelu Europejskiego).

We wtorek komedya Bałuckiego: „Bajczarki“ oraz mazur w 4 pary.

W środę sztuka E. Orzeszkowéj i Z. Sarneckiego: „Harde dusze“

W czwartek komedya Brandona: „Ciotka Karola“ i komedya Z. Przybylski-go: „Bzy kwitną“

W piątek na ostatnie przedstawienie sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.“

* **Teatr polski w Miłosławiu** (na sali pałacowéj).

W sobotę 1 czerwca komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ i operetka: „Bęben.“

W niedzielę komedya: „Ciotka Karola i mazur w 4 pary.

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Września.** W święto Wniebowstąpienia P. obchodzili na zamku wrzesińskim JW. hrabiostwo Ponińscy uroczystość srebrnego wesela. Ze wszystkich stron ojczyzny naszéj, oraz z zagranicy nadesłano mnóstwo listów i depesz gratulacyjnych.

* **Śląskie** towarzystwo dla popierania techniki kulturnéj zamierza zwiedzić w końcu czerwca i na początku lipca dobra komisyi kolonizacyjnéj położone w powiecie wrzesińskim.

* **Pisma warszawskie** zbierają składki dla dotkniętych pożarem mieszkańców Brześcia i innych. Nam Kuryer Warszawski zebrał dla Brześcia w ciągu kilku dni blisko 18 tysięcy rubli i masę datków w naturaliach oraz odzieży.

* **Pan dr. Ostrowicz**, który przez zimę ordynował w San Remo, powrócił już do Landeku, gdzie, jak corocznie, będzie udzielał rad lekarskich przez czas całego sezonu w swojéj wili.

* **Smutna humorystyka.** Pod tytułem „Amtssprache przy paszeniu bydła piszą do „Gaz. Gdańskiéj“:

„Nasze bory tucholskie obejmują okolice takie, którym brak odpowiednich pastwisk dla bydła. Ludzie w pewnéj miejscowości wpadli na pomysł odnowienia dawniejszego prawa, przysługującego ongi obywatelstwu, to jest prawa paszenia bydła w królewskim lesie. Udało się więc kilka osobom nająć pewnego pastucha, którego wysłano do pana leśniczego z prośbą, o pozwolenie paszenia bydła w królewskim lesie. Tenże zapytał się, czy pastuch umie po niemiecku, a dowiedziawszy się, że nie umie po niemiecku, nie udzielił pozwolenia i wprawił interesentów w szczególniejsze zadziwienie, dla czego pastuch ma umieć po niemiecku, czy dla tego, aby może bydło, którego ma strzedz, po niemiecku tresował. iżby w królewskim lesie nabyło kultury niemieckiéj? Nie dość, że germanizacya rozciąga się na ludzi, nazwy miejscowości i t. d., ale rzeczy dochodzą tak daleko, że żądają od pastucha, aby umiał po niemiecku, a to chyba na to, aby rogate stworzenia tresować mógł po niemiecku i aby usunąć nazwy polskie krów, na które się woła: siwucha, pstra, bura. Jeśli bydło ma być też zniemczone, toby dla niego potrzeba odpowiednich tresowników, bo nasi pastuchy do niemczenia się nie nadają i nie znaleźliby odpowiednich nazw dla krów, wołów, kóz i świń, którym, gdyby dali nieodpowiednie nazwy niemieckie, mogliby się z kozą zapoznać. Najlepiejby więc było, aby na kulturniczych pastuchów wynajmowali się tacy kulturtregerzy, którym się polskie nazwy krów i bydła nie podobają. Jeśli tacy kulturnicy się nie znajdą, a pastuchowie nie umiejący po niemiecku nie dostaną pozwolenia na paszenie bydła w królewskich lasach, nie pozostanie nic innego, jak tylko, że niejedna biedna familia zmuszoną będzie pozbyć się swéj siwuchy lub pstréj, która w ogromnéj nędzy i biedzie jeszcze jakie takie daje pożywienie, darząc biedaków mlekiem, stanowiącym okrasę w niejednéj chacie.“

* **Towarzystwo ludowe** założono w Subkowach w Prusach Zych. w niedzielę 19 maja.

* **Rybnik.** Mamy tu obecnie szkołę katolicką, ewangelicką i żydowską. Budynek szkoły katolickiéj jest tak zniszczony, że potrzeba nowego budynku i to koniecznie. Z jakie dziesięć lat temu uznała gmina potrzebę nowéj budowy, ale nie mogła się na nią zdobyć, bo nie ma dostatecznych funduszy. Tymczasem ewangelicy zażądali od miasta też nowéj szkoły, a gdy im miasto powiedziało, że nowa szkoła katolicka jest więcéj potrzebną, udali się na drogę sądową i uzyskali od sądu w Berlinie wyrok, że katolicka szkoła musi przyjąć do siebie dzieci ewangelickie i nauczycieli ewangelików, jeśli miasto nowego budynku nie postawi. Zachodzi zatem niebezpieczeństwo, że miasto z katolickiéj szkoły zrobi tak zwaną symultanną, bezwyznaniową, żeby nie budować osobnéj ewangelickiéj szkoły. Obecnie mamy 680 katolickich, 120 ewang. i 40 żydowskich dzieci szkólnych.

Pan minister szkólnictwa, Bosse, ma w téj sprawie ostatnie słowo. Cała gmina katolicka pokłada w nim ufność, że nie dopuści do tego ażeby katolicką szkołę zamieniono na bezwyznaniową, bo sam zaręczał w sejmie pruskim, że nie jest przyjacielem szkół symultannych.

(„Katolik.“)

* **Potrzeba** klasztorów w Wyrtembergii nie da się zaprzeczyć. W r. 1894 z jednéj dyecezyi Rottenburskiéj 64 mężczyzn wstąpiło do klasztorów zagranicznych. Z téj liczby 34 do benedyktynów, 7 do kapucynów, 5 do franciszkanów, po 4 do cystersów i do towarzystw misyjnych, po trzech do Braci miłosierdzia i do Braci nauczania w Rzymie. Ogólna liczba w ostatnich dziesięciu latach (1885—1895) przyjętych z téj dyecezyi do klasztorów zagranicznych wynosi 419.

* **Jubileusz** Jana Zacharyasiewicza. W roku bieżącym przypadł — jak wiadomo — jubileusz czterdziestoletniéj działalności powieściopisarskiéj Jana Zacharyasiewicza, którego pierwszy, większych rozmiarów utwór, p. t. „Uczony“, opuścił prasy drukarskie w roku 1855 we Lwowie. Wydział lwowskiego „Koła literacko-artystycznego“ postanowił w dniu 18 b. m. na wniosek p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego wziąć inicyatywę w urządzeniu obchodu jubileuszowego tyle zasłużonego wobec literatury narodowéj pisarza, i zawiązał w tym celu komitet. Przewodnictwo komitetu raczyli przyjąć: p. Edmund Mochnacki, prezydent miasta, tudzież panowie profesorowie uniwersytetu, dr. Ludwik Cwikliński i dr. Roman Pilat jako jego zastępcy. Obok nich zasiądzie urzędujący obecnie, drugi wiceprezes „Koła“ p. Antoni Skotnicki.

Posiedzenie pełnego komitetu, pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia. Jak dotychczas, w program jubileuszowéj uroczystości wchodzą: bankiet publiczny, urządzony w dniu 15 czerwca r. b. tudzież raut w salonach „Koła“, zapowiedziany na dzień następny.

Jubilat przyjął już zaproszenie ze strony „Koła“ i zapowiedział swe przybycie do Lwowa na czas uroczystości.

† **Edward Przewóski.** Z Kijowa dochodzi wiadomość o śmierci znanego literata, Edwarda Przewóskiego. Urodzony w r. 1851 w Siedlcach, szkoły średnie odbył w mieście rodzinném i w Lublinie, uniwersytet w Warszawie; tu otrzymał stopień kandydata nauk prawnych po przedstawieniu rozprawy: Józef Supiński, zarysy nauki społecznéj.“ Wyjechał następnie do szkoły rólniczéj w Żabikowie, w Poznańskiem, gdzie zajmował się naukami przyrodniczemi i ekonomią społeczną. Po powrocie do Warszawy był współpracownikiem „Opiekuna domowego“ i „Nowin.“ Od r. 1879 1884 mieszkał i pracował we Lwowie, a odtąd w Paryżu. Do ostatnich czasów był stałym współpracownikiem „Ateneum,“ „Tygodnika Ilustrowanego,“ „Prawdy“ i innych pism warszawskich. Prace jego cechowała gruntowna znajomość przedmiotu.

* **Dr. Stanisław Kłobokowski**, dyrektor Towarzystwa handlowo-geograficznego odjeżdża do Brazylii 29 maja b. r. z partyą wychodzców jako delegat św. Ratała i w interesach polskiego Tow. handlowo-geograficznego. Gazety galicyjskie zwracają z tego powodu uwagę kupców i przemysłowców, pragnących nawiązać z Brazylią stosunki handlowe tak co do eksportu jak importu, że jest sposobność po temu. Zbyt do Brazylii, a zwłaszcza do polskich kolonii tamże, miałyby przedewszystkiem nasze płótna, wódki, obuwie, deski, wyroby koszykarskie, sól, ubrania, sprzęty domowe, jako też obrazy, książki i t. d. Przedmioty te bowiem są tam drogie, przewóz ich stosunkowo tani a zbyt nader dobry. Z Brazylii do nas możnaby importować bezpośredniéj, niż dotąd, kawę i inne towary kolonialne. Pożądanem przeto *byłoby* udzielenie p. Kłobukowskiemu odpowiednich cenników, próbek, towarów i poleceń. Zgłosić się można w téj sdrawie do 29 maja listownie pod adresem Polskiego tow. handlowego geograficznego, Lwów, ul. Hetmańska 12 (Bank zaliczkowy) lub osobiście codzień od 10 do 11 przed południem.

† **S. p. książ. Fryderyk Wolfegg**, kapłan-zakonnik, zakończył życie dnia 23-go kwietnia b. r. w Ditton-Hall w Anglii, w wieku lat 34. Dopiero 8 września r. z. nieboszczyk odprawił swoje prymicye na zamku Wolfegg, w Szwabii. Głęboko religijny, wysoko ukształcony, podniosłych uczuć książę był pierworodnym potomkiem jednéj z najstarszych rodzin szlacheckich, niegdyś panujących; zrzekł się praw następstwa i w ogóle świata, tylu powabami go nęcącego, i udał się do Anglii, ażeby tam pędzić życie ubogie, Bogu i ludzkości poświęcone w zakonie wygnanym w rodzinnéj ziemi. Dziennik sztutgardzki „D. Volksblatt“ pisze, że nieboszczyk żył tak świątobliwie, iż był ozdobą słynnego zakonu, i kończy temi słowy: „Gdzie nieboszczyk będzie złożony na ostatni spoczynek, to zależy od jego dostojnych rodziców; gdziekolwiek jednak spocznie ciało młodego księcia, pamięć jego przechowa lud katolicki, mówiąc sobie: To był w istocie jeden z najszlachetniejszych z naszego kraju i z naszéj dyecezyi. Niech Bóg pocieszy rodziców i rodzeństwo zmarłego O. Fryderyka i ześle mu spokój wieczny.

Hrabia dziedziczny (Erbgraf) Fryderyk Leopold Maryą Józef Michał Alojzy Willibald von Waldburg-Wolfegg Waldsee urodził się 29 września 1861 jako syn księcia Franciszka i księżny Zofii, z domu hr. Arco-Zinneberg studya odbył w Feldkirch, Ellwangen i Tybindze, a w roku 1889 uroczyście zrzekł się praw swoich dziedzicznych na rzecz swego brata Maksymiliana i wstąpił do zakonu.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 26 maja św. Germana B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Towarzystwa i Spółki.

Drugi zjazd aptekarzy Polaków z wszystkich trzech zaborów odbędzie się, stósownie do uchwały I zjazdu aptekarzy we Lwowie, tu w Poznaniu w końcu sierpnia r. b.

W tym celu ukonstytuował się w mieście naszem w tych dniach komitet gospodarczy, w którego zarząd wchodzą pp. aptekarze: Szymański jako przewodniczący, Jagielski, zastępca przewodniczącego, Szczerbiński, podskarbi, Henryk Umbreit, sekretarz.

Koledzy, mający zamiar wygłosić jakiekolwiek odczyty w zakres farmacyi wchodzące, winni się zgłosić do przewodniczącego p. Szymańskiego, ulica Piekary n. 9. Bliższe szczegóły, dotyczące urządzenia zjazdu, później zostaną ogłoszone i takowemi służy od dzisiaj zarząd.

Pisma nam przychylne, miejscowe jako i zakordonowe, prosimy o łaskawe umieszczenie powyższego zawiadomienia.

Za komitet gospodarczy II zjazdu aptekarzy w Poznaniu *J. Szymański.*

Składki.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:

Z parafii kicińskiéj i wierzenickiéj 36 m. X. prob. Studniarski z Kicina 24 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 maja 1896 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica niżej.		
na maj	158 25	157 50
na wrzesień	163 —	161 —
Żyto niżej.		
na maj	138 75	137 75
na wrzesień	143 —	141 25
Oléj rzep. spok.		
na maj	47 20	46 20
na październik	46 40	46 50
Okowita stalej.		
eksportowa	37 50	37 90
na maj	41 70	42 —
na czerwiec	41 80	42 20
na lipiec	42 20	42 50
na sierpień	42 60	42 90
na wrzesień	42 9	43 10
spożywcza	57 20	— —
Owies		
na maj	129 —	128 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	000	000
okowity kw. eksp.	10,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	24	25
Niem. 3% poż pań.	98 40	98 50
Consol. 4%	106 30	106 40
Consol. 3½%	105 —	105 —
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	101 70	101 80
Pozn. 4% l. rent	105 40	105 50
Pozn. 3½% l. rent.	103 —	101 90
Poznań oblig.	101 75	102 —
Nowa Pozn. poż	101 70	101 50
Austr. banknoty	167 65	167 75
Austr. renta srbr.	100 20	100 20
Ros. banknoty	221 25	221 25
Ros. listy zastaw.	103 10	103 20
Węg. 4% renta zł.	103 20	103 40
Węg. 4% „ kor.	98 3	98 30
Aust. kred. akcye	245 75	247 —
Lombardy	41 30	41 90
Disconto com.	219 90	221 25

Usposobienie: stale.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych: d. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 maja.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Czarnecki z żoną z Dobrzycy. Żółtowski ze Słupów, Grodzicki z Psarskiego, Stablewski z Szlachcina, Moszczeński z Wiatrowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, Czorba z Krajewic, Godomski z Warszawy, hr. Potworowski z Proch, Sczaniecki z Michorzewa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ziołecki, pani Mohr, Lademann i Ziegler z Berlina, Wagner z Król. Polskiego, Hofmann, Wollonky, Umlauf i Fleischer z Wrocławia, Zarensse z Rogoźna, Springer z żoną z Merconnidorf, Rakowski i Włodarkiewicz z Kalisza.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr Mycielski z Ponieca, Czarliński z Inowrocławia, Fahnkow, Götsch i Bartels z Berlina, Engelhard z Gerbersdorfu, Rehl i Meier z Bydgoszczy, Wąsowicz z Inowrocławia, Meyer i Wündrich z Krotoszyna, Seelich i Bork z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. prob. Lorenc z Lubinia, X. Petrykowski z Gróliny, Cohn z Drezna, Piechocki z Ostrowa, Jankowski z Inowrocławia, Kubaszewski z Gołuchowa, Beckmann z Bydgoszczy, Oswald i Oliwa z Berlina, Feigel z Srody, Drygas z Król. Polskiego, Sośnicki ze Lwowa, Kopliński z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Z handlu zbożem.

Na giełdzie berlińskiéj przez kilka dni ostatnich panował pewien zastój, ponieważ oczekiwano urzędowego sprawozdania o stanie zasiewów w Prusach. Urząd statystyczny ogłosił je obecnie. Oznaczając cyfrą 1 stan bardzo dobry, 2 dobry, 3 średni, 4 mierny, 5 bardzo lichy, według ogłoszonego sprawozdania w całéj monarchii pruskiéj w połowie maja widoki na plon pszenicy wyrażały się cyfrą 2.6, żyta 3.4, jęczmienia 2.5, owsa 2.6, grochu 2.7, kartofli 2.7, koniczyny 2.2, siana na łąkach 2.3.

Ciekawe są cyfry o obszarach ozimin, zaoranych z wiosną, z powodu zbyt złego ich stanu W całéj monarchii zaorano 1.7 proc. pól pszenicy i 8.3 proc. pól żyta. W cyfrach absolutnych: zaorano 18,231 hektarów pszenicy i 369,675 ha żyta. Największy stosunek procentowy przypada na obwód rejencyjny Hildesheim (Hanower), gdzie zaorano 49.2 proc. (24,471 ha.) żyta i Stralsund (Pomerania), gdzie zaorano 40 proc. (17,623 ha) pól żyta. W obwodzie Królewieckim zaorano 16.8 (43,142 ha), w Kwidzyńskim (Prusy zachodnie) 13 proc. (34,877 ha), w Koźlińskim (Koźlin na Pomeranii) 18.1 proc. (34,980 ha), w Szczecińskim 12,2 proc. (21,092 ha), w Opolskim (Ślązk) 9 proc. (17,079 ha), w Poczdamskim 6.9 (21,570 ha), nawet w Kasselskim 12,8 prc. (12,612 ha), Arnsberg (Westfalia) 16.2 proc. (12,171 ha) i t. d. A więc i zachodnie prowincye Prus ucierpiały, znaczniéj jednakże wschodnie.

W dalszym ciągu sprawozdanie zaznacza susze, jakie panowały, głównie w prowincyach wschodnich donosi, że zewsząd nadchodzą skargi o szkodach czynionych przez owady, że natomiast rolnicy na myszy się skarżą.

Zdaje się że z powodu lichych cen żyta i pszenicy, wogóle mniejsze temi zbożami zasiano obszary, niżeli po inne lata; gdy zaś jeszcze tak znaczny procent pól zaorano (w r. z. zaorano z zimy tylko 0 1% wszystkich pól żytnich), plon ozimin, mianowicie zaś żyta, w przyszłéj kampanii w Niemczech będzie znacznie mniejszy

Z innych krajów nie ma tak dokładnych danych o stanie zasiewów Ogólnikowe sprawozdania stwierdzają wszędzie nieszczególny stan pól żytnich Natomiast zdaje się, że niska temperatura ostatnich czasów, dochodząca nawet aż do przymrozków, nietylko w Ameryce, lecz i w niektórych krajach Europy, znaczne poczyniła szkody. W fachowych pismach amerykańskich ogłasza sekretarz rządu w stanie Kansas, że w stanie tym zamiast 35 milj buszli pszenicy zebranych w r. z., rolnicy liczą tylko na 15 milj. baszli. Jestto zapewne cokolwiek przesadzone, niemniej zdaje się, że szkody poczynione przez mróz na polach w Stanach Zjednoczonych są znaczne, na rynkach amerykańskich bowiem zapanowała zwyżka, niezwracając nawet uwagi na to, czy rynki europojskie idą za ich przykładem.

Do zwyżki téj przyczyniają się też w niemałéj mierze wiadomości o zmniejszających się na składach zapasach. I tak według wykazów Bradstreeta z 1,000 głównych placów Unii, znajdowało się 11 maja na składach 72,836,000 buszli pszenicy wobec 77,720 000 w tym samym czasie r. z. zaś 91,600,000 w r. 1893.

Pomimo zmniejszania się zapasów w Ameryce, nie wzrastają one w innych krajach. I tak n. p. ilość pszenicy, płynącéj do zachodnich portów Europy d. 11 maja wynosiła 5,524,000 wobec 5,668,000 w tym samym terminie r. z.

W tegorocznym eksporcie pszenicy z krajów mających nadmiar produkcyi, poszczególne kraje następujący miały udział. Od 1 sierpnia r. z. przez 40 tygodni t. j. 11 maja wywieziono:

	1894/5	1893/4	1892/3
	kwarterów		
z Ameryki półn.	13,816,000	15,375,000	17,865 000
z Rysyi	11,188,000	9,460,000	6,710,000
z Indyi	1,110,000	1,760,000	1,352,000
z Austryi	935,000	855,000	920,000
z Argentyny	3.960.000	4 050.000	2.850.000
razem	31,009,000	31,500,000	29,697 000

Z cyfr powyższych widzimy, że w miarę, jak dowóz z Ameryki w ostatnich latach się zmniejszał, Rosya dostarczała większe ilości. Wywóz żyta z Rosyi wzrastał téż bardzo znacznie, wynosił bowiem od 1 sierpnia r. z. do 11 maja 4,431,600 kwrtr. wobec 2,527,920 w tymże okresie r. 1893/94, zaś 913;550 w roku 1892/93.

W tygodniu od 4—11 maja wywieziono z Rosyi 6,930,000 pudów pszenicy, 2,284,000 p. żyta, 2,776,000 pudów jęczmienia, 1,506,000 p. owsa i 433,000 pudów kukurydzy

---

(K) **Poznań,** 27 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pochm.
Okowita spok.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano ——, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,70 m., 70-ta 35,90 m.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 55,70 mrk., 70-ta 35.90 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 27 maja 1895.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	16	50	15	90	15	30
„		—	—	—	—	—	—
Żyto		13	20	13	—	—	—
Jęczmień		12	—	10	50	9	50
Owies		12	30	11	80	11	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

(Nadesłano)

Każdy zachwyca się

widząc *perfum „Parzivel" Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem* i używając ich. Bo też w rzeczy saméj niema pewno nad nie nic lepszego i piękniejszego do toalety. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (10m)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

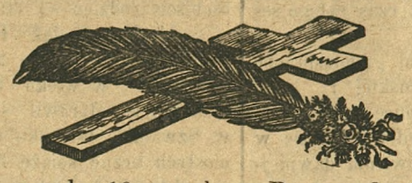

Dziś rano o godz. 10 zasnęła w Bogu w domu naszym, przeżywszy lat 86, opatrzona kilkakrotnie śś. Sakramentami, nasza kochana matka, babka i prababka ś. p. (1445)

Józefa z Waznerów

Sarnowska.

Eksportacya i pogrzeb odbędą się w środę, dnia 29 b. m. o godzinie 10-téj z rana.

O czem w imieniu córki **Witoldowéj z Sarnowskich Milewskiéj i całéj rodziny** donoszą

Zygmunt Obrąpalski.
Paulina z Milewskich Obrąpalska.

Radlin, dnia 26 maja 1895.

Wszelkie towary wyrabiane we własnym zakładzie. — Nadzwyczaj tanie ceny i tylko najlepsze towary. Największy skład w Poznaniu.

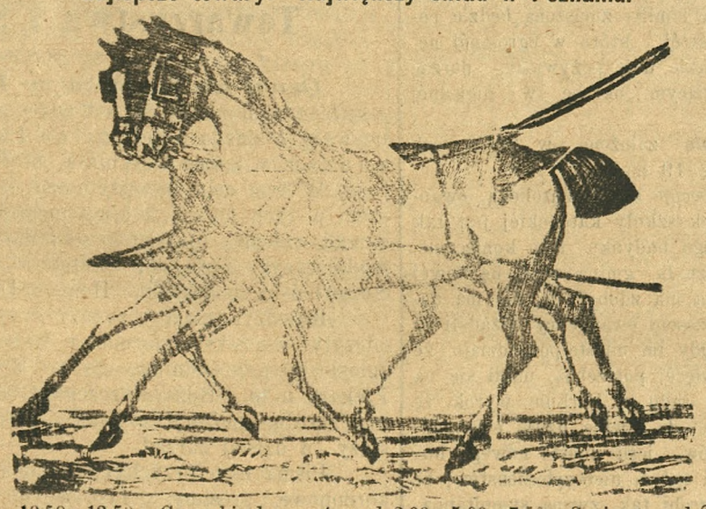

Para szorów wiedańskich lekkich; z czarnem okuciem z najlepszego materyału, elegancko odrobion. i trwałych, bez poduszek, kompletnych na parę koni 66 M. Te same szory ze żółtemi albo nowosrebrnemi ozdobami 75 M. Te same szory z poduszkami, z czarnem okuciem 100 M. Te same szory z srebrnem albo żółtem okuciem, ze żółtemi angielskiemi lejcami 125 mrk. Szory i chomąta z czarnem żółtem i białem okuciem od 3—5,00—7,50—10,50—13,50. Czapraki do szorów od 3,00—5,00—7,50. Szpicruty od 2,00—3,00—4,50—10,50 m. Trendzle do konnej jazdy od 5,00—7,50—10 50 m. Munsztuki od 13.50—16,00—25 m. Baty na cztety i parę koni od 2,50—4,00—5,50—6,50 do 36 m. (1186)

jak również czysto srebrnem platerowanem okuciem. Nadzwyczaj elegancko i podług najnowszéj mody urządzone po **nadzwyczaj taniej cenie.**

Wydział przyborów do konnej jazdy. Siodło angielskie gładkie 36 m. Siodło z pausianami (Kniewulst) 42 m. Siodło całkiem watowane od 55—66—75—90 m. Popręgi do siodła od 4—7,50—10,50—13,50 m. Czapraki pod siodła

Wydział przyborów do podróży. Kuferki ręczne eleganckie i trwałe od 2,00—2,50—3,25—5,50 7,50—10 50—20 m. Kufry damskie od 18—20—25—30 m. Kufry trzcinowe (Rohr-Platte) bardzo eleganckie i lekkie na których się zaoszczędza 25% wagi dla panów i pań. Kufry biglowe z przyrządem toaletowym. Torby ręczne i do przewieszenia od 2,25—3 50 4,50—7,50 m. Przybory myśliwskie, dery na konie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy. Interes założony 1875 r.

Poleca **W. PLUCIŃSKI.** Siodlarz.
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 18 obok Biblioteki Raczyńskich.

MEBLE.

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
Toalety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie krzesła i fotele.

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.
(vis-à vis Hotelu Francuzkiego). (1037)

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała ostatnie egz mp arze **bardzo zajmujących** (1360)

Pamiętników

Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiéj.

Cena egz. **2 marki.**
Nadsyłający tę kwotę **w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich**, do **Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzymają to dzieło **odwrotną pocztą i franco**

Prowincyonalna
Wystawa Przemysłowa
otwarta począwszy od 10 godziny przed południem.
(1444) **Wstęp 50 fen.,**
od godziny 8½ wieczorem 25 fen.
Po południu od godz. 4-téj począwszy
wielki koncert wojskowy.

J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar

odebrał i poleca we wielkim wyborze **wszelkie nowości** na porę obecną:

W materyach czarnych i kolorowych
Aksamity i plusze
Jedwabie czarne i kolorowe
Materye meblowe, firanki
Dywany w różnych gatunkach i wielkościach
Kapy na łóżka, serwety na stół
Płótna szląskie, bielefeldzkie i irlandzkie
Koszule męzkie i damskie
Negliże
Chustki płócienne i batystowe
Stołowiznę szląską i bielefeldzką
Szkarpetki i pończochy.

Całe wyprawy

znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach możliwie nizkich. (1147)

Próby na żądanie wysyłam franko.

Najnowsze okrycia i płaszcze wiosenno-letowe

W skutek korzystnych zakupów bardzo tanio.

Od 22-go maja aż do połowy września praktykuję (1411)

w Reinerz.
Dr. W. Stan.

Porter

waru marcowego 1895
Najlepsze double brown stout
panów
Barklay Perkins & Co
w Londynie
odebrali i polecają (1392)
Bracia Andersch.

Langenau (w górach Kłodzkich).

Stacya kolei Wrocławsko Międzyborskiéj (Mittelwalde).
Urocze położenie. **Łagodny klimat górski** (370—500 mtr. ponad poziomem morza). (1321)
Silne zródła żelaziste do **picia** i **kąpieli.**
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zbliżonych składem swoim chemicznym do **borowin marienbadzkich** (podług analizy **Prof. Düflosa**).
Wodolecznictwo, kuracye mleczne, żętyczne i kefirowe. — Kapela p. Poltmana. Reuniony. Przedstawienia teatralne.
Sezon od 1-go maja do 1-go października.
Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie
Zarząd kąpielowy.

Zakład leczniczy metodą Kneippa i sposobem natury 1400
Bałtyckie kąpiele Brösen obok Nowego Portu GDAŃSKA.

Pierwszy zakład tego rodzaju nad brzegiem morza! Doskonałe powietrze morskie i leśne. Staranne leczenie zastósowane do każdéj jednostki! Znakomite skutki leczenia! Prospekta rozsyła darmo i opłatnie właściciel **Hermann Kulling** lub dyryg. lekarz Dr. med. **Börsch,**

STANISŁAW PRZYSIECKI,
malarz,
Poznań, ul. Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwa do renowacyi, kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1219)

Wystawa przemysłowa w Poznaniu 1895 roku.

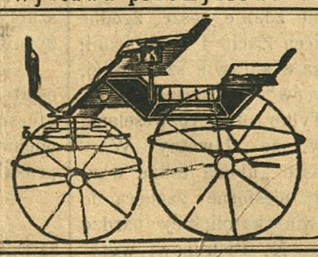

F. Oels,
fabryka powozów
we Wrocławiu i Szczecinie. 1427

Oddział XI. **Najwięcéj widzenia godna wspaniała wystawa tylko własnych wyrobów pierwszorzędnych w najnowszym stylu. Zastępca zawsze na miejscu.**

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye francuzkie, angielskie i krajowe** (1176)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaproszenie do przedpłaty
na (1358)
Chleb św. Antoniego

pismo miesięczne poświęcone nabożeństwu do św. Antoniego z Padwy. Wychodzi od 1 kwietnia 1895 zeszytami miesięcznemi. — Każdy zeszyt posiada aprobatę kościelną. **Prenumerata półroczna wynosi 60 fen.** z przesyłką 80 fen. — Cena pojedyńczego zeszytu 10 fen., z przesyłką 15 fen. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód do **Księgarni Katolickiéj, Poznań** Rynek 53. (Dochód z tego pisma przeznaczony na chleb dla ubogich.)

Obrazki
do I-éj Komunii św.
po 5, 8, 10, 12, 15 i 20 fen. poleca
Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 52.
Próbki wysyłamy gratis i franko. (1423)

Osoba

w średnim wieku, znająca się na dobréj kuchni oraz na wszystkiem co wchodzi w zakres gospodarstwa kobiecego, poszukuje umieszczenia na probostwie od 1 lipca r. b. lub późniéj. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedecya Kuryera** pod nr. **1446.**

Prawie za **wartość srebra** są do nabycia

1. cukierniczka z kluczykiem, 7 łyżek, 12 łyżeczek i 11 widelcy ważących 1615 gr. za 112 M.
2. 12 noży 20 M.
3. 1 srebrna cukierniczka z obcęgami prawie nowa 560 gr. 50 M.
4. 8 srebrnych łyżek 470 gr. 33 M.

Zgłoszenia pod **A. B. 40. poste Poznań restante** (1447)

Szukam miejsca (1438)

gospodarza

na probostwo lub folwark mam trzy **robotnice** do prac, mogę kaucyą stawić. Oferty **poste rest. W. A. Weissenburg via Gniezno.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.